

LIST DO KOMITETU ZAGRANICZNEGO PPS.

List ten z końca lutego 1904 r. został ogłoszony w całości przez Władysława Pobóg-Malinowskiego w «Wiadomościach Literackich» nr 42 z 24. IX. 1933. Oryginał listu na ostatniej stronie jest zaopatrzony w notatkę Aleksandra Malinowskiego «częściowo zużytkowane w «Naprzodzie». Pojedyncze ustępy tego listu weszły w skład «Przeglądu Krajowego» (stałej rubryki) nr 3 «Przedświtw» z r. 1904, str. 123.

Kochani! Pomimo, że się na was gniewam za zawód przy odpowiedzi na mój list poprzedni, jednak spróbuję raz jeszcze tej drogi. Przede wszystkim jednak dam wam sprawozdanie z tego, co tutaj przez czas ubiegły zaszło. Przed wybuchem jeszcze wojny widziałem się z większością Centralnego Komitetu i warszawiakami; nastrój przeważał «pozytywny», nieufny względem wszystkiego, co pachło romantyzmem, ludzie się nie zapalali do niczego. Zaraz po wybuchu wojny położenie się zmieniło. U bardzo wielu ludzi zjawilo się poczucie wyjątkowości chwili, wymagającej wyjątkowych z naszej strony środków i akcji. Poczucie tej wyjątkowości chwili obecnie już jest wprost powszechnym. Na razie jednak odczuły tę wyjątkowość tylko gorętsze głowy. Przyznaję się, że nie docenił w tym wypadku nastroju mas, a przeceniłem nieco nastrój sfer inteligenckich i burżuazyjnych. Rozumowałem mniej więcej w ten sposób. Faktem jest, że potrzebną jest koniecznie z naszej strony akcja jakakolwiek, hamulcowa czy podniecająca — ale w każdym razie akcja. Obojętne, bierne stanowisko dla nas jest na nic, bo, jeśli nie zaraz, to po pewnym czasie stracimy wpływ i znaczenie w społeczeństwie i masach. Do akcji potrzebna jest przede wszystkim moneta. Z tych sfer, do których kieszeni trafialiśmy dotąd, nie wyciągniemy większej monety, umożliwiającej nam szerszą robotę i organizację, zatem trzeba się udać tam, gdzieśmy dotąd nie sięgali, i spróbować zdobyć większą monetę. Odczuwałem, że trzeba przerobić organizację, zmobilizować większe siły organizatorskie i techniczne, a bez monety nicby się zrobić nie dało. Rozpocząłem więc od razu w tym kierunku akcję, przy czym rozumiałem dobrze, że bez pewnego straszaka, bez pewnego gwałtu ludzie, do których się udałem, tej monety nie dadzą. Skorzystałem więc z paru wiadomości z prowincji o nastroju wśród chłopów i rzemieślników i zacząłem je usilnie kolportować, a przez odpowiednie stosunki nawiązałem romans z finansistami. Tu z nimi osobiście się nie widzia-

łem, poszedłem tylko do paru minorum gentium ze społecznymi tendencjami, którym przedstawiłem położenie i wymagałem monety. Szło to jak z kamienia. Straszak na ludzi niewątpliwie działał, robiono poważne miny, dawano po jakieś 50 rubli i amen. Interes rozpoczęty musiałem pozostawić, bo postanowiłem jechać do Pitra, aby tam zrobić ten sam huczek i eksperyment, a oprócz tego nabrać różnych wiadomości ze stolicy rządowej, by mieć coś w rękę dla opowiadania. Z tej akcji warszawskiej zyskałem trochę floty — bardzo mało — rozruszałem paru ludzi do tego interesu, zawiązałem i wzmocniłem stosunki i zależność od nas najrozmaitszych wpływowych inteligentów, którym zaimponowałem dostatecznie, by zmusić ich i nadal być powolnymi względem nas — no i tyle. Samą warszawską organizację zostawiłem prawie nietkniętą. Omówiłem tylko z Leonem¹⁾ w jakim kierunku ma nastąpić reorganizacja, — chodzi nam o stworzenie specjalnej organizacji ad hoc — organizacji na pół wojskowej, dającej się użyć do wszystkiego, karnej i dostatecznie sprzężonej, by na nią liczyć można było. Trudno szło z tym na razie, bo organizatorzy warszawscy tak po uszy ugrzęźli w ekonomizmie, fachowości i innych sprawach drobnych, tak szarością życia codziennego byli zahipnotyzowani, że z trudem oswajali się z myślą o czymś nowym, dotąd niewypróbowanym. Następnie przygotowałem odezwę, w której wobec nieokreśloności sytuacji i planów wyraziłem to, co przeprowadzałem w akcji — mianowicie wmawiałem, że chwila jest wyjątkowa, że przede wszystkim należy zwrócić uwagę na organizację, a wstrzymać się od lekkomyślnych kroków, któreby naruszały jedność wystąpień, że wreszcie organizacja musi mieć jako zadanie być w razie potrzeby kierownikiem ruchu, lub też odegrać rolę hamulca, gdy to będzie stosownym. Odezwa po drodze do Juliusza²⁾ zawędrowała do Jana³⁾, który zaopatrzył ją «pozytywno-głupimi» notatkami i radził Juliuszowi napisać inną, ta zaś małpa tym razem usłuchała i kropnęła odezwę⁴⁾, którą już znacie, — anemiczną, bierną, nie mówiącą, z powodu której obecnie w Warszawie otrzymałem stopy pretensji, wymyślań, drwinek itd. i która po-

¹⁾ Bolesław Czarkowski — członek C. K. R. P. P. S.

²⁾ Dr Feliks Perl — ówczesny redaktor «Robotnika», drukowanego tajnie w Rydze.

³⁾ Dr Feliks Sachs, członek C. K. R. P. P. S.

⁴⁾ Odezwa ta została przedrukowana następnie w «Przedświcie» (nr 2, 1904, str. 90—91). Sprawę tę J. Piłsudski omawia szeroko we «Wspomnieniu o Grzybowie».

dobą się jedynie tym sferom, na które urządziłem nagonkę ze straszakiem, oraz endekom. W Pitrze spotkało się już fiasco w sferach finansowych. Z jednej strony proponowano mi kupić partię z warunkiem, by mieć decyzję na postępowanie polityczne nasze — naturalnie w kierunku utrzymania spokoju, z drugiej zapewniano mi, że przeceniam sytuację, albowiem manifestacje rosyjskie¹⁾ nie spotkały się z odporem z naszej strony. Tu wypuściliśmy atut z ręki. Trochę się zawahał w tym wypadku Leon, trochę wypadki zaskoczyły nas, a najbardziej organizacja była za mało sprężystą, by ją od razu wyprowadzić na ulicę, i stał się fakt paskudny, który, o ile rozgoryczył robociarzy i zrobił ich chętnymi do wystąpienia, o tyle zniechęcił trochę inteligencję, a dalsze sfery zrobił spokojniejszymi o przyszłość. Teraz to się nie powtórzy. W niedzielę już wstrzymaliśmy przygotowaną manifestację patriotyczną i urządziliśmy coś w rodzaju swojej, ale o tym potem. Obecnie sytuacja jest taka. Organizacja w Warszawie prawie na ukończeniu — stworzenie, oprócz istniejącej — nowej bojowej, obowiązanej do karności i posłuszeństwa, sprężystość jej dotąd niewypróbowana, ale na papierze wygląda dostatecznie szybko — wypróbujemy ją i postaramy się z niej zorganizować swoją policję, by tej organizacji dać robotę. Studenteria — tę dopiero rozpoczynamy organizować w kadry — podzielić ją na działy i w części zepchnąć na nią robotę ekonomiczno-fachową, w części technikę, wreszcie, by mieć ją w garści dla wystąpień. Inteligencja — ta źle stoi jeszcze, tylko planuję, jak ją organizować, dotąd wyższa inteligencja leży na mnie jednym, mniejsza czeka na organizatora. Na prowincji — w starych organizacjach przebudowa idzie szybko, w nowych nie tak śpiesznie, bo materiału do budowy brak, a i ludzi do prowadzenia organizacji też. Plan nasz — zmobilizować sztab, centrum ulokalizować w Warszawie, tak, by było zawsze na miejscu, zmobilizować technikę i podoficerów ruchu, wytworzyć z tego organizację karną z raportami, rozkazami dziennymi itd. Szerzej o tem pisać tym czasem nie chcę. Nastrój — wśród mas wzrasta rewolucyjność — z prowincji obecnie danych nie mam, mówię tylko o Warszawie — i to dosyć gwałtownie, wśród inteligencji istnieje szukanie pana nad sobą, pana silnego, a wśród burżuazji lekki przestach, ale i nadzieja, że spokój będzie utrzymany. Charakterystyczne jest, że ugodowcy po-

¹⁾ Mowa tu o manifestacjach «patriotycznych», urządzanych w Warszawie i innych miastach Królestwa przez policję i młodzież rosyjską.

wstrzymują swe skrajne elementy od przejawów lojalizmu, by nie stworzyć kontragitacji i kontrwystąpień. Piltz jednak i Dobiecki agitują, by zbierać podpisy i adres wiernopoddańczy podać. Narodowi Demokraci prowadzą chytrą politykę, dosyć dla nich zgubną. Każą siedzieć cicho — to publicznie, a po kątach mrugają na swoich, że przygotowują jakąś akcję, względem PPS. występują obecnie miękko, jeśli okażemy się gorętszymi, lepsze żywioły napewno odpadną. Plany nasze — podniecić obecnie nastroj i najrozmaitszymi kawałami zmyć brud manifestacji patriotyczno-rosyjskich, zarazem posłużyłoby to do zyskania na wpływie, przypieczenia «tołstosumów» i uczynienia ludzi, jednych skłonniejszymi do poddania się naszemu kierownictwu, drugich — do pertraktowania z nami. Prasa — w «Robie»¹⁾ będzie artykuł o wojnie ostrzejszy, zawierający te rzeczy, które zostały opuszczone przez niewydanie projektowanej odezwy. Prawdopodobnie damy drugą odezwę, potem drugi numer «Roba», i to wszystko na gwałt. Stawiamy nowe interesy²⁾, by mieć pod ręką odezwy. Mamy zamiar w najprędszym czasie zacząć wydawać nadzwyczajne dodatki do «Roba» i «Przedświtu» o wojnie, w których dawałibyśmy te rzeczy, które przez cenzurę nie puszczono, i przeglądy polityczne krajowe i zagraniczne. O tym tym czasem — bo się boję, by endecy nie ubiegli nas. O tym z wami pomówię w najbliższym czasie. Ważną placówką jest «Naprzód». Plany moje korespondencyjne rozbiły się — jeden z facetów ciężko zachorował, drugi musiał wyjechać. Zostałem więc bez pomocy. Tym czasem dawać robione korespondy, a z czasem od drugiej połowy marca zorganizuję stałą pocztę i stałą raz albo dwa razy na tydzień komunikację z wami i «Naprzodem». W «Naprzodzie» robić wojowniczy ton koniecznie, wskazywać na konieczność akcji politycznej przeciw Rosji, starać się o stosunki z innymi partiami socjalistycznymi w Niemczech i tak dalej i tak choć trochę prasę inspirować. Stosunki z innymi organizacjami — z Bundem mieliśmy rozmowę, ci nie odczuwają powagi pozycji, ale bodaj że dadzą się sprowokować, biorą ich okropnie raz po raz dziesiątkami i setkami, komitety ich w Warszawie i Wilnie zabrane w czasie zebrań. Ma się odbyć druga randka, gdy dadzą odpowiedź na to, czy będą szli z nami przy wystąpieniach ręka w rękę z tym samym celem, co i my, nie zaznaczając

¹⁾ «Rob» — «Robotnik». Mowa tu o artykule w nrze 54 (5. III). «Kilka słów z powodu wojny».

²⁾ Nowe podręczne drukarnie odezwowe.

odrębności politycznych ideałów i dążeń. Że sprowokować się dadzą nie jako organizacja, ale jako ludzie, tegom pewien. Z Litewską Socjalną Demokracją, Białorusią i Łotyszami — mamy wydać wspólną odezwę z powodu wojny i postaramy się, by te stosunki utrwaliły się na zawsze jako coś ogólnego; sądząc z nastroju Litewskiej Socjalnej Demokracji to zupełnie możliwe, mają oni duże stosunki na wsi, co bardzo ważne, z Łotyszami nawiązujemy stosunki przez nich. Z Finlandią robimy próby nawiązania czegoś, tam nastrój cichy — cieszą się z przegranej Rosji, lecz jeszcze na to nie rachują. Komunikowali nam, że Anglia pytała wybitniejszych przedstawicieli opozycji, co zamierzają czynić w razie wojny Anglii z Rosją, odpowiedzieli, że sympatie ich są po stronie Anglii, ale czynnej pomocy nie obiecują. Proletariat — okropnie się zasypał, brano ich kupkami cały czas, nawet żandarmi przy badaniach mówią następującą formułkę o Proletariacie (autentyczne): «*Tak kak Proletariat nie nachodit opory w swojej agitacji w sriedie raboczich, to on riesił wospitat' mołodioż*»¹⁾). Socjaldemokracja milczy i prawdopodobnie zrobi klapę zupełną. Wreszcie Rosja — Socjaliści Rewolucjoniści wybrani strasznie. Jakoby Kaczura, który strzelał do Oboleńskiego²⁾, zasypał ich najlepsze siły. 18 lutego starego stylu ma być sąd nad 8 facetami w Petersburgu, mają być dwa wyroki śmierci. Sił nie mają esdecy. Są anemiczni, jak to spostrzeżenie z odezwy załączonej. Patriotyzm bez wątpienia wzrasta, podsycany przez legalne pisma, czytane obecnie przez wszystkich, kto sylabizować umie. Ani jedno, literalnie ani jedno pismo nie zajęło jako tako przyzwoitego, chociażby biernego stanowiska. Naturalnie to wpływać musi. Próbują urządzać coś w rodzaju kontrmanifestacji, ale słabo to idzie, chociaż kursa bestużewskie³⁾ są zamknięte za protest przeciwko wier-nopoddanym uczuciom, wyrażonym w imieniu kursów przez rektora. Rusini — dobrze się popisują, zajmują stanowi-

¹⁾ Ponieważ Proletariat nie znajduje oparcia w swej agitacji w sferze robotniczej, więc postanowił wychować młodzież.

²⁾ Zamach, dokonany dn. 11 sierpnia 1902 r. w Charkowie na gubernatora ks. I. M. Oboleńskiego w odwet za krwawe tłumienie przezeń rozruchów chłopskich na tle agrarnym. Zamach dokonany przez członka Organizacji Bojowej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów robotnika pochodzenia chłopskiego, Tomasza Kaczurę, nie udał się, Oboleński został lekko kontuzjonowany kulą rewolwerową. Sprawcą zamachu ujęty na miejscu, załamał się w śledztwie, skutkiem czego otrzymał względnie łagodny wyrok.

³⁾ Prywatny uniwersytet dla kobiet imienia Bestużewa-Rjumina z prawami zakładów państwowych.

sko ultrarewolucyjne, mają stosunki z Litewską Socjalną Demokracją, przez nich trafimy do nich. Wreszcie moneta — z tym gorzej. Ożywienie odbiło się na większych wpływach niż dotąd, ale to idzie na zwiększone wydatki. Budżet nasz wzrosnąć musiał odrazu, gdy niedawno, układając budżet miesięczny (Komisja Wykonawcza), liczyliśmy wydatki na 600—700 rubli, teraz już drugi budżet wynosi — 1300—1400 rubli. W tym miesiącu wyznaczaliśmy 150 rubli dla was, które wyśle wkrótce, albo sam przywiozę. Trzeba teraz z monetą przeczekać chwilę, wytěżając wszystkie siły, aż się wytworzy pewien nastrój, który się da zlikwidować w postaci monetarnej — w tysiącach, tak jak teraz go likwidujemy w dziesiątkach, najwyżej setkach. To tyle o sytuacji, teraz parę interesów, a potem materiały, z których zrobić trzeba korespondencje do «Naprzodu». Promieniści¹⁾ proszą, by nie używać adresu administracji «Kraju»²⁾, jaki był dany, bo adres się zasypał. Warszawa pyta, czemu Leon³⁾ nie zużył adresu dla posyłania wprost listów i poszczególnych numerów przez wrzucanie na odpowiedni adres do kuriera na Warszawę. Facet chodzi i chodzi, czekając, by taki list przyszedł, i dotąd go niema. Jerzy⁴⁾ mi mówił, że z Leonem o to się umówił zupełnie poprzednie.

Więcej interesów nie mam. Aha — prosiłem o adres Dębskiego⁵⁾. Otóż facet, co ten list zawiezie w niedzielę, w poniedziałek wieczorem zajdzie do tego samego miejsca, gdzie list ten zostawi. Dajcie mu tam adres Dębskiego w Ameryce. Potrzebny mi jest dla dania go facetowi, jadącemu do Ameryki, zarazem napiszcie do niego, że, jeżeli otrzyma z Europy depeszę, żeby spotkać na takim i takim okręcie takiego a takiego — jak będzie podpisana depesza, niech go spotka i zaopekujecie się facetem. Jest to mój dobry znajomy i towarzysz, który nieraz nam usługi oddawał. Jedzie w interesie prywatnym. Facet, co list przywiezie, to zwykły sympatyk.

Ziuk.

Teraz materiały do korespond. Będą nieporządnie ułożone, bo czasu mam niewiele. Z placu boju — z tych notatek

¹⁾ Organizacja młodzieży polskiej w Petersburgu, odbierająca «Promień» — pismo lwowskie dla młodzieży.

²⁾ Petersburskie pismo ugodowe; wysyłane pod adresem jego administracji druki nie budziły poważniejszych podejrzeń.

³⁾ Leon Wasilewski w Krakowie.

⁴⁾ Adam Bujno, członek C. K. R. P. P. S.

⁵⁾ Aleksander Dębski — członek Oddziału Zagranicznego P. P. S., przebywający w Nowym Jorku.

możecie ułożyć albo jaką korespondę od żołnierza, albo też od faceta jakiego stamtąd, wiadomości są autentyczne i zupełnie wiarogodne, niektóre z nich ze źródeł urzędowych, inne z listów.

Rosja do wojny nie przygotowywała się na serio. Na dziesięć dni przed wybuchem wojny w Mandżurii ogólnym zdaniem było, że «*Japoncy nie posmiejut atakowat' Ros-siju*»¹⁾). W Porcie Artura zapasów węgla niema, w admiralicji Stark kradł tak dobrze, że w eskadrze przy wypłynięciu brakowało wszystkiego — zapasowych części statków, łodzi, nabojów et caetera, został obecnie za to wyrzucony. Żywność otrzymywali przeważnie morzem z Ameryki i Odesy z wyjątkiem mięsa, które szło z Mongolii, sąsiedniej prowincji. Mieszkań nie ma — żołnierze nieraz mieszkają w wagonach kolejowych, które wprost zabierają od kolei, która w ten sposób traci tabor, albo na mrozie nocują w namiotach na gołym polu. Czytałem list jednego żołnierza do swego stryja, list pisany na parę tygodni przed wybuchem wojny, — skarży się tam na brak pożywienia i dobrego mieszkania, — z jego to listu biorę rzecz o namiotach, — następnie zaś mówi: «Woj-sko nasze topnieje, ludzie jeden za drugim znikają, tak, że nie wiemy, gdzie się podziewają», — prawdopodobnie idą na maruderkę lub giną pojedynczo z rąk chunchuzów. Co do przewozu wojska i zapasów wojskowych. Utworzone są dwie komisje: jedna intendentury, druga transportu wojska. Dwie te komisje zwyczajem rosyjskim kłócą się pomiędzy sobą i podstawiają sobie nogę. Tak druga komisja w czasie mobilizacji Syberii nakazała wyrzucić na stacje z pociągów transporty intendentury i napelniła wagony — naturalnie nieopalone — żołnierzami, wysyłając ich na wschód. Z tymi wagonami zdarzyła się brzydka historia. Pierwsze transporty wojska wysłano bez ciepłej odzieży w nieopalanym wagonach. Skutek był taki, że z pociągów wyciągano potem mnóstwo trupów lub kalek z odmrożonymi rękami, nogami lub innymi członkami ciała. W jednym pociągu znaleziono literalnie dwa wagony (80 ludzi) zamarzłych na śmierć żołnierzy. Obecnie na gwałt przerabiają wagony towarowe na wojskowe — obijając je wołokiem wewnątrz i wstawiając okienka. Powołanie tak wielkiej ilości lekarzy z całej Rosji — przy czym brano głównie Żydów i Polaków — tłumaczy się tym, że liczba chorych w armii czynnej oraz transportowanej przerażająco wzrasta. W akademii generalnego sztabu jakiś pułkownik miał

¹⁾ Japończycy nie odważą się zaatakować Rosji.

wykład o tej wojnie — przy czym wyliczył, że przy obecnych środkach transportowych Rosja może co tydzień wysyłać na plac boju 5 tysięcy ludzi najwyżej, że dla utrzymania ścisłego kontaktu bazy operacyjnej, jaką bez wątpienia jest europejska część państwa, z tak dalekim terenem walki należałoby mieć 5 torów kolejowych, a nie jeden, jak jest obecnie.

Manifestacje patriotyczne, jak dotąd, są robione sztucznie, albo przez młodzież gimnazjalną, podniecaną przez profesorów i prowadzoną przez nich, albo przez «lumpen» najgorszego gatunku, widzącą w tem możność łatwej kradzieży. W Petersburgu i Kijowie, a prawdopodobnie i w innych miastach, złodzieje i rzezimieszki korzystają z okazji. Zanotowano, że nieraz przy podrzucaniu oficerów na hurra znikają im zegarki i pieniądze. W Petersburgu wprost zakazano tej zabawki. W Odesie «gradonaczalnik» nakazał zaprzestać manifestacyj patriotycznych. U nas zato «naczalstwo» w gimnazjach wciąż pali do Rosjan sztubaków specjalne mowy — lekcje wpływają nieraz na czytaniu gazet i gawędach politycznych. W zeszłą niedzielę miała być urządzona manifestacja patriotyczna w Warszawie przy wyjściu z cerkwi na Miodowej. My w sobotę dowiedzieliśmy się o tem i zdążyliśmy zmobilizować swoich ludzi, by temu przeszkodzić. Dowiedzieli się o tym i ugodowcy. Zaraz jazda do zamku zaklinać Czertkowa ¹⁾ i jego dyrektora kancelarii, Mienkina, żeby nie prowokować ludności. Mienkin dumnie odpowiedział, że «u nas na to sztyki jest» ²⁾, ale jednak manifestacji zaniechano. Nasi zebrali się z kijami na Miodowej i Krakowskiem. Czekali długo, lecz manifestacji nie było. Na wszelki wypadek — wobec tego, że raz taką manifestację urządzono po południu na Marszałkowskiej — uradzono zejść się po obiedzie tam. Po południu zebrano się dużo ludzi na Marszałkowskiej po obu stronach ulicy z kijami w ręku. Było dużo Żydów-robotników i — z uznaniem to podnieść należy — bundowców, którzy przyszl pomóc swym towarzyszom z PPS. w tym wypadku. Manifestacji nie było i w tym czasie. Ludzie, znudzeni oczekiwaniem, postanowili sami zmanifestować. Zaczęto śpiewać «Czerwony Sztandar» i «Warszawiankę». Śpiew brzmiał to tu, to ówdzie, uformowało się coś w rodzaju pochodu z kilkuset ludzi, — do tysiąca, — i to ruszyło ku Królewskiej, potem na Graniczną ku Karmelickiej. Śpiewano, wnoszono okrzyki na cześć PPS., republiki polskiej demokratycznej, niepodległości

¹⁾ Czertkow — generał-gubernator Królestwa Polskiego.

²⁾ Mamy na to bagnety.

Polski, przy spotkaniu z oficerami krzyczano: «Precz z militaryzmem!» Tragiczny wypadek ze stróżem miał miejsce w sposób następujący. Stójkowy chciał wstrzymać pochód, lecz sam się nie odważył, a zachęcał stróża do tego. Stróż nie chciał iść z nim. Stójkowy zaczął go bić. Na to podbiegła doń kupka manifestantów i poczęła go tarmosić. Stójkowy wyjął pałasz, ludzie odskoczyli od niego i pomiędzy tłumem szmer głosów: «Czy nie ma rewolweru?» — na to obrońca porządku zmieknął i uciekł do bramy. Stamtąd zaś wyskoczył pomocnik stróża i z kijem w rękę i, krzycząc: «W imieniu cara rozchodźta się», rzucił się na tłum. Kij mu odebrano i odepchnięto. Chłop powrócił z poważnym drągiem w rękę i wołając: «Rozchodźta się w imieniu cara!», wówczas go ktoś uderzył sztyłem czy nożem. Chłop dobiegł do bramy i upadł, umarł.

Na miejsce Lichaczowa¹⁾ ma być Chrzanowski, policmajster z Łodzi, albo Karnakowski, naczelnik żandarmów kolejowych. Na miejsce Fullona jedni mówią: nikt, tj. że będzie zniesiona ta posada, inni, że ma być Markgrafskij, dotychczasowy pomocnik Fullona. Ta druga wersja świadczyłaby o chęci ugody, bo to jest pułkownik publicysta w ugodowym kierunku. Rosjanie puszczają wszędzie pogłoski o tym, że car chce zrobić ustępstwa Polakom, że ma być Polak namiestnikiem, że, jeśli tu sprowadzą wojsko, to dla obrony od Niemców, którzy chcą okupować Królestwo, a przynajmniej lewy brzeg Wisły. Zarazem rząd wymaga, by na kolei wiedeńskiej powiększono procent służby Moskali. Ustanawia się stan oblężenia po cichu. W Warszawie i miastach wzmocniono etat stróżów kamienicznych. W Warszawie nakazano im dyżurować na ulicach jak stójkowym. Dyżur następujący: od każdego 10 domów — 5 z jednej strony i 5 z drugiej — od 6 rano do 1 w dzień jeden, od 1 do 6 wieczór drugi chodzić musi po ulicy, nie ma prawa usiąść, ani rozmawiać z kimkolwiek — gorzej niż żołnierze na «karaule»²⁾, bo ci dyżurują zaledwie 3—4 godziny. Mają dbać o to, by ludzie z pakunkami nie wchodzili do domów, i nie pozwalać, by na ulicach zatrzymywano się więcej niż po 3 osoby. O 5 rano każdy z nich musi obejrzeć swą kamienicę — wszystkie schody, piwnice i strychy i zrana złożyć raport o swej kamienicy. W miastach wzmocniono stróżów i dodano szpicli — w takim Sosnowcu przysłano 60 nowych szpicli. Po wsiach ustanowiono zastawy na drogach z soł-

¹⁾ Lichaczow — oberpolicmajster Warszawy. Fullon — pomocnik generał-gubernatora do spraw policyjnych.

²⁾ Na warcie.

tysów i chłopów, którzy mają badać przejezdnych o paszporty, po co jadą itd.

Wyznaczono zaraz po wojnie 1.800 tysięcy na «usilenje diepartamienta policji» ¹⁾ i mianowano 36 nowych oficerów żandarmerii z odpowiednią ilością podoficerów.

Ugodowcy. Zaraz po wojnie Radziwiłł Maciej i Wielopolski udali się do Zamku, składając czołobitność w imieniu Polaków. Czertków odpowiedział, że oni jako «pridwornyje cziny» ²⁾ są do tego obowiązani, że dla takiej drobnostki cara fatygować nie warto, ale, gdyby tak złożono adres z odpowiednią ilością podpisów, to miałyby znaczenie i przyjęto by w Pi-trze z przyjemnością.

Wobec tego Dobiecki na posiedzeniu dyrekcji ogólnej Towarzystwa Kredytowego zaproponował złożenie takiego adresu w imieniu Polaków — Górski, również ugodowiec, sprzeciwił się temu, i rozpoczęto narady, przyjechał Piltz i zaczęto na gwałt radzić. Myślano o urzędzeniu oddziału Czerwonego Krzyża polskiego z szarytkami i kapłanami polskimi, wobec tego, że ilość Polaków dochodzi w wojsku w Mandżurii do 35%. Radzono o adresie. Dotąd nic nie postanowiono, bo umiarkowański obawiają się kontrmanifestacji. Zbierano się dwa razy, 21 i 22 lutego, drugi raz u Czetwertyńskiego w tej sprawie. Głównymi agitatorami tej sprawy są Dobiecki, Piltz i Skarżyński. Ugodowcy mocno zmiękli i szukają nawet porozumienia się z nami.

Główną obawą wszystkich stronniectw jest mobilizacja, która, gdyby była przeprowadzona, doprowadziłaby przy obecnym nastroju do krwawych rozruchów i gwałtów z obydwóch stron — rosyjskiej i polskiej. Wśród mas obecnie to główne pytanie, czy organizacje są gotowe na wypadek mobilizacji, bo ludzie sobie postanowili, że nie pójdą i bić się będą chociażby bez nadziei zwycięstwa.

Dosyć.

Z.

¹⁾ Na wzmocnienie Departamentu Policji.

²⁾ Urzędnicy dworscy.